

RADA NARODOWA

TYGODNIK • WARSZAWA

4. XII. 1954. ROK XI

W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

- Orla służy dziś chłopom z Jutrosina — L. PAJĄK
- ▼
- Kulturalny dorobek wsi tucholskiej — J. SURMACZYŃSKI
- ▼
- Z czym GRN w Borzęcinie idzie do wyborów — J. BRATKO
- ▼
- Siedliszce — kiedyś kąt zabity deskami — J. KIEGIEL
- ▼
- Wszystkie siły do wykonania programów wyborczych — M. PORZUCZEK
- ▼
- Widzieć w skargach inicjatywę mas — Z. FEDER
- ▼
- Trzeba lepiej kierować rejonowymi komitetami wykonawczymi — G. DZAWACHISZWILI (ZSRR)
- ▼
- Wkładka — Porady prawne

Nr 27
/285/

UTRWALIĆ WIELKI DOROBEK KAMPANII WYBORCZEJ W PRACY NOWYCH RAD

JUTRO, 5 grudnia, wybory. Dzień to wielkiej wagi dla dalszego umocnienia i rozwoju rad narodowych. Masy pracujące w powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu wybiorą nowe rady narodowe. Będziemy głosowali na najlepszych spośród nas, wysuwanych z rozważą i namysłem na tysiącach zebrani wiejskich i fabrycznych, na budowach i w szkołach. Darzymy ich zaufaniem, wierzymy, że będą realizować programy wyborcze Frontu Narodowego rozszerzone o wnioski ludności. Dlatego wszyscy świadomie oddamy swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego, kandydatów ludowi pracującemu drogich i bliskich.

Kampania wyborcza do rad narodowych dobiega końca. Na jej rozmach wskazuje wysunięcie około 230.000 kandydatów na radnych i zastępców, tysiące czynów produkcyjnych, zebrani i wnioski ludności. W toku tej kampanii wzrosła aktywność mas. Nastąpiło dalsze zbliżenie rad narodowych do mas, do ich potrzeb. Rady wyjdą z wyborów wzmocnione o tysiące działaczy pełnych energii i zapału do pracy. Miliony robotników i chłopów, inteligencji pracującej, kobiet i młodzieży uświadomiły sobie znacznie lepiej niż dotąd istotę władzy ludowej. Dotarła do nich w kampanii wyborczej wielka prawda, że jest to władza ich samych, przez nich oceniana, krytykowana, służąca ich interesom. Słowem władza stała się w kampanii wyborczej jeszcze bardziej chlebem powszednim człowieka pracy. Pozwoli mu to tę władzę, wyrosłą z ludu, goręcej popierać i wzmacniać lepszą pracą w polu, przy warsztacie produkcyjnym czy w pracowni naukowej. To jest najcenniejszy dorobek kampanii wyborczej.

W dyskusjach na zebraniach przedwyborczych łączono sprawę naszego codziennego bytu ze sprawami ogólnonarodowymi, z walką o pokój, przeciwko blokom wojennym, przeciwko wskrzeszaniu nowego Wehrmachtu. Z głęboką troską mówiono na zebraniach o nierzadkim u nas marnotrawstwie, z oburzeniem wytykano złą gospodarkę, biurokratyzm i inne braki. Podejmowano tysiące czynów produkcyjnych w celu zwiększenia produkcji, obniżania kosztów własnych, słowem produkowania więcej, taniej, lepiej i szybciej.

Kampania wyborcza głęboko poruszyła wieś. Rozwinęło się tam szlachetne współzawodnictwo o szybsze zakończenie orok przedzimowych, wykonanie dodatkowych robót melioracyjnych, zabezpieczenie paszy na zimę itp. Dając dowód swego patriotyzmu i zrozumienia dla potrzeb ogólnopaństwowych

chłopi masowo rozliczali się z państwem. W pow. kaliskim chłopci witając wybory zorganizowali od 15 do 18 listopada 13 zbiorowych dostaw żywca. W gm. Kórnik pow. śremskiego w zbiorowej dostawie żywca wzięło udział 103 gospodarzy.

Bez przesady można powiedzieć, że zebrania, na których wysuwano kandydatów do rad, stały się przełomem w życiu wsi. Piętnowano na nich biurokratów, nierobów i pijaków, wysuwając równocześnie do rad tych, którzy przodują w pracy na roli, są wiernymi synami ludowej ojczyzny i strzegą interesów pracującego chłopstwa. Na zebraniu mieszkańców gromady Smogorzewo w pow. pułtuskim chłopci zdecydowanie potępiли wystąpienie kulaka Janiszewskiego, który sprzeciwiał się wysunięciu do PRN Kacpra Oleksiaka, małorolnego chłopca z tejże gromady. „Nie podoba się panu Janiszewskiemu — mówili w dyskusji — że chcemy mieć w Powiatowej Radzie Narodowej chłopca, który pierwszy wywiązuje się ze wszystkich obowiązków wobec państwa i nie da się przekupić wódką.”

Chłopi zastanawiali się nie tylko nad wysunięciem najlepszych spośród siebie, lecz także nad rozwojem gospodarczym i kulturalnym gromady. W trosce o jej rozwój budził się na wsi ludowy patriotyzm, świadomość, że los gromady związany jest z losami powiatu, województwa i całego kraju, budziło się poczucie współodpowiedzialności za ich pomyślność. Powszechne było dążenie chłopów do jak najszybszej realizacji ogólnonarodowego zadania — podniesienia produkcji rolnej. Oto np. chłopci z grom. Gąskowo w pow. kołobrzeskim obok wykonania obowiązków wobec państwa zobowiązali się zwiększyć ilość bydła z 90 do 120 sztuk, trzody chlewnej ze 174 do 260 sztuk, owiec z 24 do 50 sztuk, wykopać 3.000 m rowów melioracyjnych, dbać o urządzenia melioracyjne i w zimie prowadzić szkolenie agrotechniczne. Niemal powszechnie rozwinął się czyn melioracyjny.

Ludność wysuwała pod adresem rad konkretne wnioski. Robotnicy WSK w Rzeszowie zobowiązując się do pomocy radom przez wykonanie zadań produkcyjnych w czynie przedwyborczym równocześnie żądali od rad urządzenia przystanku autobusowego na Osiedlu, polepszenia jakości pieczywa i zwiększenia ilości jego gatunków, otwarcia nowego sklepu, ogródka jordanowskiego oraz pomocy w budowie stadionu sportowego.

Niezmiernie cenne jest, że nie ograniczono się tylko do wniosków i żądań. Także ludność miast w czynie przedwyborczym uporządkowała wiele ulic, pomogła przy budowie urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych, parków, boisk itp. W Łodzi na apel Komitetu Blokowego Nr 629, który wyszlakował ulicę Popio-

ły, wiele komitetów blokowych podjęło i wykonało cenne zobowiązania.

Czyny wyborcze mas pracujących wykazały raz jeszcze ogromne rezerwy tkwiące w aktywności mas. Zadaniem nowowybranych rad narodowych i komitetów Frontu Narodowego będzie rozbudzać w dalszym ciągu tę twórczą inicjatywę, kierując ją do wykonania zadań najbliższych ludziom pracy.

Kampania przedwyborcza wykazała, jak wiele można zrobić, gdy potrafi się pobudzić masy do działania. Wybory do rad narodowych otwierają nowy etap w ich pracy, w którym trzeba jak najszerzej wykorzystać doświadczenia tej kampanii.

Wielką rolę w rozbudzeniu aktywności mas odegrały programy wyborcze komitetów Frontu Narodowego. W nich zawarte było zarówno podsumowanie terenowych osiągnięć władzy ludowej w minionym dziesięcioleciu, jak i perspektywy dalszego rozwoju terenu. Te programy, uzupełnione dziesiątkami wniosków ludności — to nakazy wyborców dla przyszłych rad. Dzisiaj, w przededniu wyborów, musimy się zastanowić, jak pracować dalej, po 5 grudnia, jaki ustalić program działania rady narodowej, by nie zawieść zaufania mas.

Trzeba, by wszystkie cenne głosy wyborców, zbierane dotąd głównie przez komitety Frontu Narodowego, stały się przedmiotem analizy ze strony rad i prezydów. Zestawiając te materiały z projektami planu gospodarczego i budżetu na rok przyszły oraz z wynikami tegorocznej realizacji planu i budżetu, komisje i prezydium będą mogły wyciągnąć wnioski. Ich kierunek — to zrobić wszystko dla wykonania planu i budżetu na ten rok oraz ostatecznie jak najbardziej prawidłowo ustalić zadania planowe i budżet na rok 1955.

W działalności rad narodowych nie ma takiej dziedziny, która by nie dotyczyła najżywniejszych spraw ludności, a równocześnie nie była częścią wielkiego programu II Zjazdu partii. Dlatego też wyciągając wnioski z aktywności mas w kampanii wyborczej, trzeba zapewnić trwałe powiązanie rad z ludnością. Wspólnie z aktywem Frontu Narodowego trzeba nadal iść z każdym ważniejszym zadaniem do ludności, poddawać projekty jej ocenie i szczerej krytyce. W podejmowanych uchwałach i decyzjach uwzględniać zbiorowe doświadczenie i mądrość mas. Trzeba w tym celu, aby w najważniejszych sprawach decydowały rady na sesjach, aby między sesjami pracowały wszystkie komisje rad, aby nie było żadnego radnego poza komisją, by radni utrzymywali stałą więź z wyborcami. Tylko w ten sposób będzie można zapewnić trwałą więź rad z masami, uzyskać ich poparcie w wykonaniu zadań służących ludności.

ORLA SŁUŻY DZIŚ CHŁOPOM Z JUTROSINA

Nieduża rzeczka Orla przepływa przez teren gminy Jutrosin w powiecie Rawicz, dzieląc ją na dwie części. Po obydwóch brzegach rozciągają się duże obszary łąk i pastwisk. Jest ich 1699 ha, 20% ogólnego obszaru całej gminy. Przed wojną przeprowadzono regulację Orli. Pogłębiono przy tym nadmiernie koryto rzeki. Woda uciekała szybko, wpadając już za granicą na terenie Niemiec do rzeki Baryczy. W miesiącach letnich Orla prawie że wysychała. Nadbrzeżnym łąkom brak było wilgoci. Siana chłopci w gm. Jutrosin zbierali ze swych łąk coraz mniej, zmniejszała się również z roku na rok ilość krów, trzody chlewnej i owiec w ich zagrodach. Do chałup chłopskich w gm. Jutrosin nierzadko zaglądała bieda i niedostatek.

Czasy jednak się zmieniły. W Jutrosinie powstała Gminna Rada Narodowa. Radni na sesjach GRN już w 1948 r. domagali się pobudowania tam na Orli, aby podnieść poziom wody i odprowadzić pewne jej ilości kanałami bocznymi na łąki. W 1949 r. to żądanie wysuwali również na kilku zebraniach gromadzkich chłopci ze wsi Dubina i innych. Prezydium GRN w Jutrosinie zajęło się bliżej tą sprawą.

ZADECYDOWAŁ DOBRY PRZYKŁAD

Ale pobudowanie tam na Orli nie było łatwe. Żądanie chłopów Prezydium GRN przesłało do Prezydium PRN w Rawiczu. Sprawa była omawiana kilkakrotnie na sesjach Powiatowej Rady Narodowej, gdzie również wskazywano konieczność budowy tam. Ale czy to brak kredytów, czy nieumieszczenie w planie gospodarczym nie pozwalały od razu na rozpoczęcie ich budowy.

Dopiero w 1952 r. przystąpiono do budowy pierwszej tamy na Orli koło wsi Pawłowa. Chłopci z Pawłowa pomogli przy jej wykonaniu. W ramach czynu

społecznego przywieźli 60 furmanek żwiru, 50 q cementu ze stacji kolejowej oraz sporą ilość kamienia. Radny GRN Franciszek Wlekleński i sołtys Edward Łakomy mobilizowali chłopów do podjęcia tych prac. Niejeden bowiem z chłopów pawłowskich ociągał się z przywiezieniem żwiru lub cementu. Byli i tacy, co twierdzili, że „tamy niech budują, ale my nie wtrącamy się, bo jak zobaczą, że mamy czas na zwózkę materiałów do budowy tamy, to nam podniosą ilość szarwarku“. Trzeba było — mówi radny Wlekleński — chłopów przekonać, wytłumaczyć, dać przykład samemu. Zbiory siana na łąkach chłopskich w Pawłowie po zbudowaniu tamy podniosły się znacznie. Wzniesiono więc jeszcze dwie dalsze tamy, w tym roku powstała największa — w pobliżu wsi Dubina. Chłopci z gromad Szkaradowa, Ostoje, Dubin, Domaradnice i Jeziora tym razem gremialnie i wydatnie przyszli z pomocą zwożąc żwir i inny materiał budowlany.

Piękny przykład dali chłopci z gromady Szkaradowo. Zasypali oni sami rów obiegowy o objętości 810 m³, pracując 585 roboczodniówek.

MELIORACJA TO DOPIERO POCZĄTEK

Ale nawodnienie łąk, to jeszcze nie wszystko. Łącznie z budową tam Gminna Rada Narodowa przystąpiła do zagospodarowania łąk i pastwisk. Łąki bowiem były — i w większości są jeszcze — na terenie gminy Jutrosin zaniedbane, porośnięte małowartościową trawą. Prezydium GRN zwróciło się do rejonowych urzędów melioracyjnych w Lesznie i Ostrowie Wlkp. o przydział nasion traw szlachetnych. Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska sprowadziła potrzebne na ten cel nawozy sztuczne. Nasiona traw przysłało. Ale trudniej było z przekonaniem chłopów. Chłopci początkowo nie chcieli orać łąk i siać

na nich trawy. Wiele pracy musiała włożyć Gminna Rada, wyjaśniając cierpliwie na sesjach, na naradach sołtysów, na zebraniach wiejskich korzyści płynące z właściwego zagospodarowania łąk, ze stałej ich pielęgnacji.

W 1952 r. chłopci z Pawłowa na próbę zaorali 6 ha łąk i po nawożeniu zasiali je trawą. Zbiory siana z tych łąk okazały się 4-krotnie większe niż z pozostałych — niezagospodarowanych. Ten przykład podzielał w sposób decydujący na pozostałych chłopów z gminy Jutrosin. W roku bieżącym ilość zaoranych i zasianych specjalnymi trawami łąk na terenie gminy wynosi już 122 ha. W tym chłopci z Pawłowa zagospodarowali 16 ha, a w roku 1955 planują zagospodarowanie dalszych 31 ha. Sołtys Franciszek Wlekleński, dotychczasowy radny GRN, który jest pionierem tej pracy, na 3-hektarowym gospodarstwie hoduje 4 krowy i 8 świń.

Obecnie Prezydium GRN zwróciło szczególną uwagę na kontraktację traw, chce mieć bowiem własne nasiona dla dalszego zagospodarowywania łąk w gminie. W roku 1954 obszar zakontraktowanych traw wynosił 6 ha, a w roku 1955 wzrosło do 7 ha. W pracy tej pomaga Prezydium Komisja Rolna GRN. Np. 15 listopada Komisja Rolna przeprowadziła kontrolę w GS Jutrosin, badając, jak przebiega zawieranie umów na kontraktację roślin technicznych i traw na rok 1955. Komisja stwierdziła poważne zaniedbania w GS. Powiadomiła o tym Prezydium GRN, które na posiedzeniu 24 listopada br. zobowiązało Zarząd GS do jak najszybszego nadrobienia zaległości. Już następnego dnia aktyw GS wyjechał w teren i zawarto dalsze umowy kontraktacyjne z chłopami.

RZECZYWISTY GOSPODARZ GMINY

Jeszcze w 1952 r. poważna ilość krów na terenie gminy chorowała na pryszczycę. Dzięk

staraniom Gminnej Rady Narodowej w Jutrosinie wybudowano lecznicę weterynaryjną. Sprawę budowy lecznicy omówiono na sesji GRN. Rada poparła wniosek Prezydium. Prezydium GRN omówiło budowę lecznicy z Prezydium MRN w Jutrosinie, w wyniku czego oddano na urządzenie lecznicy specjalny budynek. Zmniejszyło to koszt jej urządzenia. Lecznica pracuje, a w gminie Jutrosin pryszczyć zlikwidowano.

Wysiłki chłopów i Prezydium GRN w rozwijaniu hodowli dają wyniki. **Zwiększenie ilości paszy wpływa na rozwój hodowli.** Ilość krów w gminie w porównaniu z r. 1952 wzrosła o przeszło 100 sztuk, owiec o 649 sztuk, a trzody chlewnej o 1030 sztuk. Szczególnie wzrosła hodowla zespółowa spółdzielni produkcyjnej w Bartoszewicach, np. z 3 krów w 1951 r. do 44 — obecnie. Chłopi z gminy Jutrosin widząc te osiągnięcia spółdzielni założyli w tym roku dalsze 3 spółdzielnie produkcyjne.

Dzięki rozwojowi hodowli w gminie Jutrosin zwiększyła się ilość obornika, co wpływa na wzrost plonów. Jak wykazały omłoty, zbiory żyta i owsa wzrosły w tym roku w porównaniu z rokiem ubiegłym o 3 q z hek-

tara. Poważnie również wzrosły zbiory buraka cukrowego, chociaż gleby na terenie gminy są III, IV i V klasy, a więc nie-najlepsze.

WZRASTA NIE TYLKO PRODUKCJA

Wraz z rozwojem produkcji wzrasta zamożność chłopów pracujących. Świadczą o tym najlepiej cyfry. W roku bieżącym chłopi z gminy Jutrosin sprzedali więcej niż w roku ubiegłym o 106 sztuk świń ciężkich, powyżej 150 kg każda, i 240 sztuk bekonów. A do zakładu mleczarskiego w Jutrosinie dostarczyli o 80.000 litrów mleka więcej niż w roku ubiegłym.

Wzrasta również świadomość obywatelska chłopów pracujących w Jutrosinie. Do 20 sierpnia gmina Jutrosin, jako druga w powiecie Rawicz, wykonała plan obowiązkowych dostaw zboża w 90%. Do 1 listopada chłopi sprzedali państwu w ramach obowiązkowych dostaw 265.801 kg żywca choć w planie przewidywano tylko 246.569 kg. Również bieżąco są realizowane plany dostaw mleka.

Sekretarz Prezydium GRN Czesław Herbiak, odznaczony 22 lipca 1954 r. brązowym krzyżem zasługi, mówi, że podstawą

pracy Gminnej Rady Narodowej w Jutrosinie i dobrych wyników gospodarczych gminy jest utrzymywanie ścisłej łączności z chłopami. „Czynimy to poprzez sesje GRN, na których zawsze omawiamy sprawy rolnictwa. Na sesje zapraszamy sołtysów, przodujących chłopów, którzy przybywają licznie. Wielką pomocą dla Prezydium jest praca komisji GRN. Zdały również u nas egzamin składane przez sołtysów na sesjach GRN sprawozdania z działalności ich w gromadach, z wyników w rozwijaniu produkcji. Mobilizowało to sołtysów i chłopów do szlachetnej rywalizacji. Wiemy, że dużo jeszcze mamy do zrobienia. Myślimy o tym zawsze, a szczególnie obecnie w okresie kampanii wyborczej do rad narodowych. Mówią również o tym sami chłopi na zebraniach gromadzkich.

Powstałym na terenie naszej gminy 3 gromadzkim radom narodowym nie zabraknie roboty.“

Orla płynie jak dawniej przez teren gminy Jutrosin. Czas nie zmienił jej biegu. Tylko że część swych wód oddaje na nawodnienie łąk, a pozostałe wpadają do Baryczy już na polskiej ziemi.

L. Pajak

KULTURALNY DOROBK WSI TUCHOLSKIEJ

ZAGUBIONA wśród borów tucholskich wieś Śliwice. Dźwięki regionalnej piosenki „Nasza koza beczy“ czy czardasza Monti'ego, płynące ze świetlicy, to zjawisko dla mieszkańców codzienne. Śliwice, to wieś, która gra i śpiewa.

Chłopi wsi tucholskiej pragną rozrywek kulturalnych — chcą śpiewać, grać, słuchać muzyki i śpiewu. Dawniej wielu z nich w chałupach grało dla siebie czy to na skrzypcach, czy na mandolinach, a ci, którzy nie mieli instrumentów, marzyli o graniu.

„Jesienią 1953 roku zaczęliśmy organizować zespół mandolinistów“ — mówi Józef Cherek. Wtedy to dzięki interwencji w Oddziale Kultury Prezydium PRN świetlica otrzymała mandoliny. Do wspólnej pracy przyszedł teraz nie tylko ci, którzy mieli własne instrumenty, ale i tacy, co o ich kupieniu za własne pieniądze nie mogli nawet myśleć. Kamratowski, Kośnik i Łakomy z zapalem ćwiczyli wieczorami w świetlicy, aby na

nowy rok 1954 po raz pierwszy wystąpić przed chłopami Śliwic i okolicznych wsi. Zespół rozwinął się; razem z ojcami rodzin grają teraz 10—12-letnie dzieci, na przykład córeczka Bronisława Łakomego Irenka, która z nie mniejszą niż dośrośli powagą odnosi się do pracy w zespole. U boku dorosłych wyrastają tacy, jak 12-letni Piotruś Nadolski, który gra na akordeonie poleczkę własnej kompozycji.

W śliwickiej świetlicy można posłuchać nie tylko gry mandolinistów, zespołu akordeonistów, śpiewu kwartetu męskiego, ale i recytacji dowcipnych, ciętych felietonów.

Czym są zespoły świetlicowe i ich występy dla wsi tucholskiej, może ocenić tylko ten, kto zobaczy pełną salę na każdym występie i usłyszy długo nie milknące oklaski. Chłopi śliwickcy potrafią ocenić poziom wykonania piosenek i utworów muzycznych, które są dla nich bliskie i zrozumiałe. Na ich żądanie kierownik kina do-

datkowo przez dwa dni wyświetlał film „Preludium sławy“, zawsze przy pełnej sali. Potrafili skrytykować nieudany występ poznańskiego „Artosu“.

Chłopom spragnionym dobrej, kulturalnej rozrywki pomogła Gminna Rada Narodowa i jej Prezydium.

Świetlica i czytelnia śliwicka stały się prawdziwym ogniskiem kultury, które obejmuje coraz więcej ludzi. Rozwój pracy świetlicowej pogłębia i nadaje właściwą treść życiu kulturalnemu tej wsi.

NA rozrywkach kulturalnych organizowanych w świetlicy, gdzie się nie tylko śpiewa, gra lub czyta, ale i słucha radia, nie kończy się życie kulturalno-oświatowe Śliwic. Istnieje także biblioteka gminna, która posiada 320 stałych czytelników, na około 1500 mieszkańców. Jedną ze stałych czytelniczek jest Jadwiga Czarnowska — gospodyni domowa, która za udział w IV etapie konkursu czytelniczego otrzymała nagrodę — wieczne pióro. Czarnowska czyta wiele i dlatego z zupełną swobodą i celnością wypowiada swój sąd o Dygasińskim, Żeromskim, który jest „mądry“, lecz trzeba się w jego powieści „wgrzyzać“, o realizmie Reymonta, od którego bardzo wiele można się nauczyć, chociaż pisze o przeszłości. Żałuje tylko, że „zbyt mało jest w bibliotece gminnej powieści Kraszewskiego, a przecież na przykład „Król chłopów“ — to naprawdę bardzo ciekawa powieść“. Nie obce są jej też utwory Ważyka czy satyry Brudzińskiego. Czyta dużo, bo jak mówi: „...Nie muszę teraz płacić za wypożyczenie nawet takiej szmiry, jak „Trędowata“ 20 groszy, jak to było przed wojną. Mamy bowiem bibliotekę gminną liczącą około 4000 tomów naprawdę wartościowych powieści.“

Takich jak Czarnowska w Śliwicach jest więcej. Książkę umiłowała nie tylko młodzież szkolna, ale i dorośli, tacy przodujący czytelnicy, jak Stanisław Dygala czy Ludwik Lipkowski, którzy przy czytaniu odpoczywają i uczą się, wyrastają na aktywnych obywateli. Kandydaturę Czarnowskiej wysunięto obecnie do gromadzkiej rady narodowej w Śliwicach. Kandyduje także na radnego Józef Cherek, członek zespołu mandolinistów i pierwszy jego kierownik. Będzie komu w gromadzkiej radzie narodowej czuwać nad rozwojem oświaty i kultury. Czarnowska na przykład rozpocznie w tym celu walkę o zelektryfikowanie wsi, bo trudno jest czytać przy lampie naftowej. Rok 1954 — to nie rok 1947, kiedy chłopie nie chcieli pomagać przy założeniu linii elektrycznej. Zrozumieli już, jak wiele przez te lata stracili. Mówili o tym na zebraniach przedwyborczych.

Będą pomagać przyszłemu prezydium, tak jak teraz pomagają zespoły świetlicowe w kampanii wyborczej. Zespoły urozmaicają spotkania z radnymi muzyką i śpiewem. Każdy bez mała członek zespołu stał się agitorem Frontu Narodowego.

Pomogą i tak, jak to zrobili mandoliniści — w ciężkiej satyrze i piosence we wsi Lińsk pokazali opornych w dostawach: Anastazego Bielaszewskiego, Małgorzatę Warczak. Satyra pomogła. Nazajutrz skrytykowani odwieźli zboże do punktu skupu.

Utarł się zwyczaj urozmaicania sesji Gminnej Rady Narodowej, poświęconych sprawom oświaty i kultury, występami artystycznymi, jak to miało miejsce na przykład 27 maja tego roku, kiedy mówiono o organizacji „Dni Oświaty, Książki i Prasy“ w gminie. To, że mieszkańcy Śliwic lubią grać, śpiewać i czytać, znalazło odbicie w pracy GRN, Prezydium oraz Komisji Oświaty i Kultury.

PRACE organizacyjne związane z otwarciem świetlicy omówiono na posiedzeniu Prezydium, na którym wytypowano kierownika świetlicy, przydzielono lokal oraz zatroszczono się o wyposażenie świetlicy. Także na sesji GRN po gospodarsku omawiano pracę i potrzeby biblioteki i świetlicy. Komisja Oświaty i Kultury pomogła swoimi wnioskami kierownikowi świetlicy Koseckiemu w propagowaniu zespołowej pracy w rolnictwie. GRN poradziła sobie też z brakiem funduszy. Organizowano dochodowe imprezy, a uzyskane w ten sposób fundusze przeznaczono na zakup brakującego sprzętu.

O tym, ile troski wkłada Prezydium GRN w rozwój kulturalny wsi, mówi nie tylko osobisty udział w pracach świetlicy i życiu kulturalnym sekretarza Prezydium Kunegundy Mężydło i zastępcy przewodniczącego Feliksa Kędzierskiego. Sprawy świetlicy, biblioteki i punktów bibliotecznych omawia się często na posiedzeniach Prezydium. Prezydium postarało się także o pomieszczenie dla czytelnicy w dawnej siedzibie gminnego delegata Ministerstwa Skupu, dla którego znalazłono inny lokal.

TAK to Rada i jej Prezydium widząc potrzeby ludzi, ich zdrowy pęd do rozrywek pomaga rozwijać te zainteresowania i organizować życie kulturalne wsi. Prezydium GRN koordynuje pracę świetlicy i biblioteki nadając jej słuszny kierunek. A wynikiem tego jest, że tacy jak Czarnowska dyskutując o literaturze mówią: „...no, a dzisiaj wieczorem idę do świetlicy na występ naszych zespołów“. Tacy ludzie, jak Antoni Rydzkowski, członek Komisji Oświaty i Kultury GRN, a jednocześnie kierownik 30-osobowego chóru „Orfeusz“, zawsze znajdują w Prezydium zrozumienie i czynne poparcie — bo to, co jest bliskie ludności, jest również sprawą Prezydium GRN.

Prezydium nie tylko samo pomaga w pogłębianiu życia kulturalnego wsi, ale także wciąga do współdziałania ZMP i ZSch. Prezes ZSch jest członkiem zarządu świetlicy, a członkowie ZMP i pracownicy GS należą do zespołów artystycznych. W świetlicy zbierają się także uczestniczki konkursu hodowlanego organizowanego przez ZSch. W świetlicy słuchają nie tylko pogadanek leka-

rza weterynarii, ale oglądają także film oświatowy, słuchają muzyki.

W tej atmosferze budzi się coraz silniejsza potrzeba rozrywki kulturalnej. Życie kulturalne nie kończy się w Śliwicach, a świetlice istnieją nie tylko w siedzibie gminy Śliwice. Na przykład świetlica w Lubocieniach otrzymała nie-

zbędny sprzęt od świetlicy śliwickiej, która zakupiła go za pieniądze uzyskane z imprez.

Gmina Śliwice przoduje nie tylko w rozwoju życia kulturalnego — otrzymuje proporcje nie tylko za wzorową pracę świetlicy, ale także za pierwsze miejsce w powiecie w dostawach obowiązowych.

J. Surmaczyński

Z CZYM GRN W BORZĘCINIE IDZIE DO WYBORÓW

PRZED wojną ludzie rodzili się, chorowali i umierali nie widząc lekarza. Kogo było stać na lekarza, a po wtóre — jak się doń dostać? Po złej drodze jechać trzeba było aż 20 kilometrów. O leczeniu w szpitalu nie było mowy. W mieście powiatowym Brzesku nie było szpitala.

Dzięki zabiegom GRN w Borzęcinie w 1946 r. został zorganizowany Ośrodek Zdrowia. GRN wynajęła lokal, wyposażyła Ośrodek. Pracują w nim stale pielęgniarki. Lekarz początkowo dojeżdżał raz w tygodniu, a obecnie dojeżdża 2 razy w tygodniu z pobliskiej Szczurowej. Wydział Zdrowia Prezydium PRN w Brzesku zaplanował przydzielenie do naszego Ośrodka stałego lekarza. Dwa razy tygodniowo dojeżdża i ordynuje tutaj lekarz-dentysta. W ubiegłym roku w Borzęcinie uruchomiono punkt apteczny.

Nie koniec na tym. W 1951 r. otwarto w Borzęcinie izbę porodową. Przed otwarciem izby puszczano plotki, że żadna kobieta do „porodówki” nie pójdzie. Dziś nie ma ani jednej kobiety, która chciałaby rodzić w domu i już zawczasu wpisują się na listę pacjentek.

Na terenie naszej gminy byli ludzie niedołęzni, którymi nie miał się kto zaopiekować. GRN poczyniła starania o skierowanie ich do odpowiednich instytucji opiekuńczych. Dzięki temu Teresa Onyśko z Borzęcina i Wiktoria Guza z Bielczy znalazły pomieszczenie i troskliwą opiekę w

Domu Starców w Więckowicach, pow. Kraków. Anna Srakuła z Borzęcina — w Domu Opiekunów w Chrzanowie, a nieuleczalny Adam Garstka z Bielczy — w Zakładzie dla nieuleczalnie chorych w Krakowie.

ROZWÓJ OŚWIATY I KULTURY

Do 1939 r. placówki oświatowe w naszej gminie nie były dostatecznie rozbudowane. Jednak i to, co było, zostało zniszczone w czasie okupacji. Z budynków szkolnych pozostały tylko odrapane mury. GRN wzięła się do pracy. Szybko przeprowadzono remont wszystkich budynków szkolnych i wyposażono je w potrzebne sprzęty. W samej szkole w Borzęcinie Górnym naprawiono i oszklono 50 okien, tak że dzieci w krótkim czasie po ustąpieniu okupanta mogły rozpocząć naukę. Tak samo zrobiono w szkole w Bielczy i Warysiu.

W 1949 r. oddano do użytku wspaniały, nowy gmach szkolny w Borzęcinie Dolnym. Obejście szkoły oparkano siatką drucianą. Do ukończenia budynku przyczyniła się w wielkim stopniu ludność Borzęcina Dolnego, a szczególnie kobiety, które przez cały czas budowy dostarczały np. żywienia dla murarzy. Chłopi zwieźli materiał oraz pracowali przy budowie.

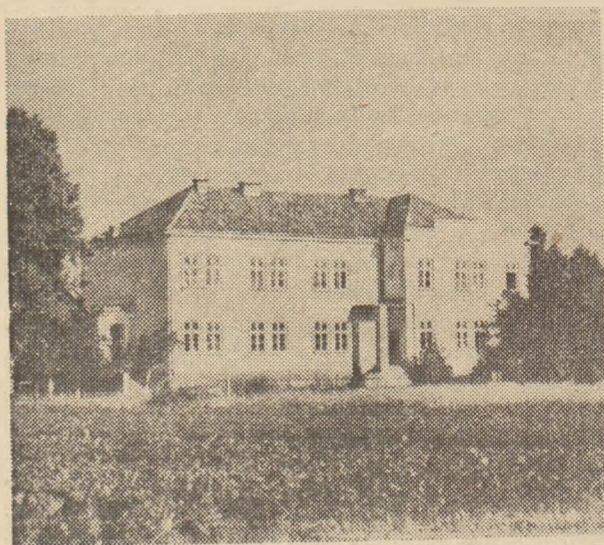
W szkole w Warysiu wybudowano budynek dla jednej klasy oraz mieszkanie dla nauczyciela, co pozwoliło podnieść poziom organizacyjny szkoły. Dzieci przysiółka Waryś, oddalonego o 5 km od swojej gromady, mogą na miejscu pobierać naukę.

Obecnie w 1954 r. przeprowadzono kapitalny remont budynku szkolnego w Borzęcinie Górnym kosztem 154.000 zł. Ponadto systemem gospodarczym zostały w tej szkole wybudowane nowe ustępy oraz budynek gospodarczy.

Zorganizowane zostały 2 przedszkola w Borzęcinie Górnym i Dolnym. Do przedszkoli uczęszcza ponad 60 dzieci. Obecnie GRN w dalszym ciągu dba o ich rozwój.

Zlikwidowano smutną pozostałość rządów kapitalistycznych — analfabetyzm. Stu pięćdziesięciu ludzi nauczone czytać i pisać.

W 1947 r. w naszej gminie powstała biblioteka. Początkowo nawet GRN przy uchwalaniu budżetu na 1947 r. skreśliła kredyt na zorganizowanie biblioteki. Ale działacze kulturalni nie ustępowali.



Zebrali poniewierające się książki po dawnej bibliotece „Wici“ i zwrócili się do społeczeństwa o złożenie darów z książek. W ten sposób zgromadzono 62 tomy i utworzono bibliotekę gminną. Uchwalając budżet na rok 1948 GRN wstawiła już do niego kredyt na powiększenie księgozbioru biblioteki. Posypały się też dotacje ze skarbu państwa w postaci książek. Dzisiaj biblioteka gminna wraz z 7 punktami bibliotecznymi liczy blisko 3.000 tomów.

Druga ważna placówka kulturalna — to świetlica gminna. Urządzono ją w budynku remizy Straży Pożarnej w Borzęcinie Górnym. Dzięki przeprowadzeniu przez GRN szerokiej kampanii zgromadzono fundusze potrzebne na urządzenie świetlicy. Świetlicę otwarto 24 października 1954 r. Gromadzi się w niej zwłaszcza młodzież organizując imprezy kulturalne i rozrywkowe.

Uwieńczeniem niejako poczynań GRN w upowszechnieniu kultury było zainstalowanie wiejskiego kina stałego w Borzęcinie. Kino to obsługuje okoliczne gromady. Trzeba dodać, że przyjeżdża do nas z występami „Artos“, a ostatnio odwiedził Borzęcin zespół Teatru Państwowego im. L. Solskiego z Tarnowa.

ELEKTRYFIKACJA, ODBUDOWA DRÓG I MOSTÓW

Już na sesji 7 lutego 1947 r. spotykamy na porządku obrad „sprawę elektryfikacji gminy“. Nieustannie i uporczywie prowadzono walkę o doprowadzenie energii elektrycznej do wsi w gminie Borzęcin. Najpierw doprowadzono linię wysokiego i niskiego napięcia do gromady Bielcza, a tylko linię wysokiego napięcia (bez transformatora) do gromady Borzęcin. Dzięki temu gromada Borzęcin została włączona do planu powszechnej elektryfikacji i w 1953 r. zelektryfikowana. Gromada Bielcza przewidziana jest do elektryfikacji na rok 1955.

Drogi na terenie naszej gminy nigdy nie były dobre, a już po okupacji, to nie można było nimi przejechać w niektórych miejscach nawet pustym wozem. Wszystkie mosty były zniszczone.

W 1946 r. odbudowano wszystkie 3 mosty. Zmobilizowana przez GRN ludność zwiozła materiał budowlany. W latach 1948 — 1953 wybudowano 5 km nowej drogi o twardej nawierzchni z Bielczy do Borzęcina. W tutejszych warunkach jest to prawdziwa autostrada. Ze skarbu państwa asygnowano na nią około 3 miliony zł, a ludność miejscowa wniosła w formie robocizny pieszej i konnej bez mała milion złotych. Organizacją pracy zajmowała się GRN.

Z Borzęcina Górnego do przysiółka Waryś trudno było furmanką dostać się przez piachy. GRN od początku swojej działalności corocznie przeznaczala w budżecie fundusze na remont tej

drogi. W ciągu kilku lat, w sumie, nawieziono na drogę 1500 m³ kamienia rafowanego z rzeki Uszwicy. Dziś odcinek tej drogi 2,5 km długości służy ludziom.

Odremonowano i wyźwirowano 25 km dróg, dostarczając setki metrów sześciennych żwiru z miejscowej rzeki. W tym roku rozpoczęto remont 2,5 km drogi w kierunku przysiółka Czarnewa. Przy drodze tej formuje się osiedle spółdzielni produkcyjnej. Nawieziono tam już 200 m³ kamienia i zaplanowano ten odcinek drogi do remontu na rok następny.

W 1953 r. przeprowadzono kapitalny remont mostu gminnego na Uszwicy, a w 1954 r. mostu dla pieszych. W najbardziej ruchliwej części Borzęcina wybudowano chodnik betonowy długości 200 m.

Położony z dala od arterii komunikacyjnych, Borzęcin był niejako odcięty od świata. Do najbliższej stacji kolejowej jest 9 km, a do miasta powiatowego 18 km. Staraniem GRN od 1951 r. kursuje 2 razy dziennie autobus PKS.

W RÓŻNYCH DZIEDZINACH WIELE ZDZIAŁANO

Wymienione osiągnięcia nie wyczerpują całości dorobku GRN w Borzęcinie w 10-leciu Polski Ludowej. We wszystkie dziedziny wkraczała działalność GRN. Zorganizowano punkty usługowe.

Przez interwencję i kontrolę w placówkach handlowych zapewniono ludności należyte zaopatrzenie w materiały przemysłowe, pilnowano, by prawidłowo funkcjonował skup, załatwiano różne bolączki zgłaszane przez mieszkańców. Nie było takich dziedzin życia, którymi nie interesowałyby się GRN.

Zalesiono blisko 100 ha nieużytków na gruntach gromadzkich. W ramach czynów melioracyjnych oczyszczono i zakonserwowano 35 km rowów odwadniających.

Ale miała nasza GRN i swoje niedociągnięcia i to właśnie w dziedzinie melioracji. Za mało mobilizowano ludność do czynów melioracyjnych, a nawet niedostatecznie pilnowano wykonania obowiązkowych świadczeń w naturze (szarwark) na meliorację. Tymczasem nasze grunty aż proszą się o zmeliorowanie. Dlatego też w programie wyborczym Gminnego Komitetu Frontu Narodowego meliorację wysunięto na naczelne miejsce.

Nasz dorobek w 10-leciu jest rękojmią, że opracowany w obecnej kampanii wyborczej program Frontu Narodowego będzie zrealizowany.

J. Bratko

członek Prezydium GRN
w Borzęcinie



Dr Aleksander Bałasz, kandydat do PRN w Chelmie

„Kąt zabity deskami“ — tak mówiono 10 lat temu o Siedliszczu, zapadłej wsi lubelskiej w powiecie chełmskim.

Wśród mieszkańców Siedliszcza i okolic grasowała gruźlica, malaria i choroby weneryczne. Wyjątkowo wysoka była śmiertelność porodowa i umieralność noworodków. Umierało co piąte nowonarodzone dziecko, a w 1947 r. aż 4 kobiety zmarły przy porodzie. Warunków leczenia nie było; stary budynek szpitalny mieścił tylko 16 łóżek, a do Chełma trzeba było jechać 30 km.

Takie Siedliszcze odziedziczyliśmy w spadku po rządach sanacyjnych.

A dziś?

Dziś mieszkańcy Siedliszcza i okolicznych wsi z dumą patrzą na szpital o 85 łóżkach, na założony obok szpitala park i kilkadziesiąt tysięcy drzewek zasadzonych na okolicznych wydmach. Wszystkie kobiety rodzą dzieci w nowoczesnie urządzonej izbie porodowej. Od kilku lat nie było wypadków śmierci młodych matek, a umieralność niemowląt zmniejszyła się o połowę.

Dziś młodzież kąpie się w pięknym basenie, gra w piłkę na boisku, uczy się w 11-letniej szkole. I młodzi, i starzy korzystają ze stałego kina wiejskie-

go, łaźni i świetlicy uruchomionej w nowym Domu Sportowca, a wieczorami słuchają przy głośnikach audycji.

Dziś o Siedliszczu nie mówi się z przekąsem: „to zabity kąt“. Młodzi uczniowie i studenci rozrzućeni po uczelniach i szkołach całej Polski nie wstydzą się już tego „kąta“. Są dumni, że w ich Siedliszczu tyle się zrobiło, że ich Siedliszcze jest znane, bo jest inne niż było, bo staje się przykładem dla innych gromad, ile można zrobić w warunkach naszego ludowego ustroju, gdy sprężenie się piękna inicjatywa z upartą wolą czynu.

CI, KTÓRZY ZMIENILI SIEDLISZCZE

Oto dr Aleksander Bałasz — miejscowy lekarz, który w 1947 roku przyjechał na miesiąc „na zastępstwo“, a został do dzisiaj — inicjator wielkich przedsięwzięć mieszkańców wsi i gminy Siedliszcze, niestrudzony organizator, „uparty człowiek“. Mówią o nim chłopci, że „jak co postanowi, to żeby nie wiem co, doprowadzi do końca“.

Obok niego garść takich jak on entuzjastów — pomocników w pracy — członkowie LZS z przewodniczącym koła Janem Młynarczykiem, Witold Matule-

SIEDLISZCZE KIEDYŚ KĄT Z

wicz — wiceprzewodniczący Prezydium GRN, Zygmunt Grzebiuk i Józef Łączka — gospodarze z Siedliszcza i wielu jeszcze innych: radnych, sołtysów, jak np. Aleksander Dworak z Majdana czy Franciszek Pyda z Marynina.

A za nimi mieszkańcy gminy, młodzi i starzy, których ręce pracowały wszędzie, gdzie budowało się coś nowego: przy budowie „porodówki“ i basenu, parku, szkoły i stadionu.

Nieraz było trudno, ciężko, zdawałoby się beznadziejnie — brakowało materiałów i pieniędzy. Wtedy przychodziła pomoc, która mogła nadejść tylko w naszych ludowych czasach.

Było to w 1948 r. Na próżno dr Bałasz prowadził walkę z „babkarstwem“, namawiał do wybudowania izby porodowej. Ludzie nie rozumieli zła, gdy kobiety umierały, powiadali: „Tak było widocznie sądzone.“

Ale po 2 tragicznych wypadkach śmierci kobiet podczas porodu w gminie zawrzało. „Dość tego, musimy skończyć z pomocą „babek“, ze śmiercią naszych żon.“

Doktor Bałasz zaczął kuć żelazo póki gorące. Rzucił inicjatywę budowy społecznymi siłami izby porodowej. Omówił to na sesji Gminnej Rady Narodowej, na zebraniu sołtysów, poruszał w rozmowach z chłopami. Postanowiono zbudować „porodówkę“.

Z całej gminy gospodarze zwozili kamienie, a z odległego o 6 km Chojenca rozbiórkową cegłę. W 1950 roku wykopano fundamenty i wzniesiono mury dwupiętrowego budynku. Wszystkie siłami społecznymi i przy pomocy funduszy zaoszczędzonych przez szpital.

Kiedy dom był pod dachem, zabrakło pieniędzy na wykończenie wnętrza. Co robić? — Wtedy właśnie pomogło państwo.

Prezydium Woj. RN w Lublinie widząc tak poważne zaangażowanie robót dało fundusze na

SZCZE

ITY DESKAMI

wykończenie izby. Roboty prowadzono w zimie. 1 maja 1951 roku Siedliszcze otrzymało naprawdę nowoczesną izbę porodową: ściany były wyłożone białą glazurą, prysznice z gorącą i zimną wodą, wanny, kanalizacja, własny wodociąg i dużo, bardzo dużo światła.

Tak po dwóch latach trudu przyszło pierwsze zwycięstwo. Uświadomiło ono siedliszczanom się zbiorowego wysiłku.

GMINNA RADA NARODOWA POMAGA I POPIERA

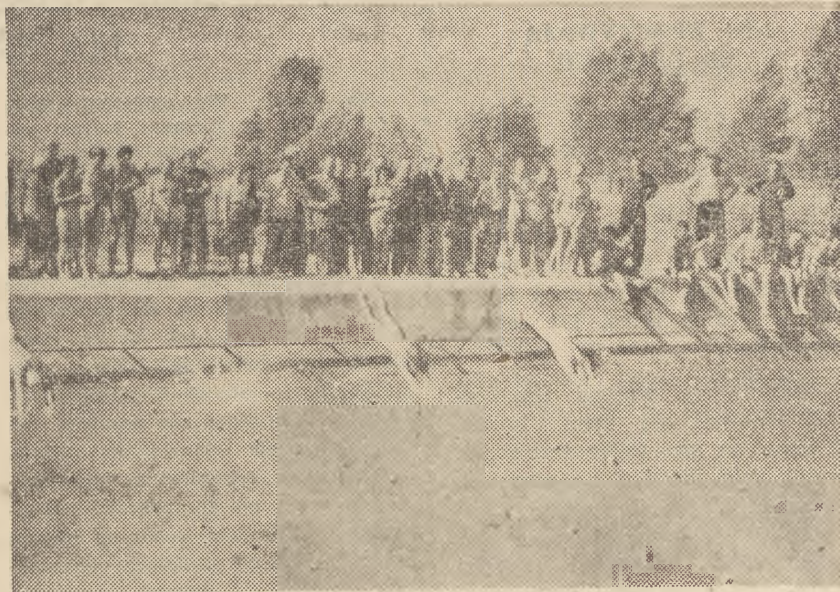
Zwycięstwo to zachęciło siedliszczan do dalszego działania.

Naprzeciwko szpitala ciągnęły się piaszczyste wydmy. Kopali tam chłopci piasek, a że to blisko wsi, w dołach zagrzebywali padłe zwierzęta. Gdy zawaiał północny wiatr, nie najprzyjemniejsze i nie najzdrowsze aromaty zalaływały do szpitalnych pokoi.

Na jednej sesji Gminnej Rady Narodowej radni zaczęli mówić o tym grzebowisku. Wszyscy niemal byli zgodni, że trzeba je zlikwidować. Tylko niektórzy grymasili; wygodnie im było tam wywozić padlinę. Przekonano ich jednak, a dr Bałasz, który był członkiem Komisji Zdrowia, Pracy i Pomocy Społecznej GRN, zaproponował: „na miejscu grzebowiska zrobić park”. Ponieważ jednak nie wszyscy wiedzieli dobrze, jak wygląda taki park, nie mogli się zdecydować.

Na następną sesję dr Bałasz przyniósł kilka kolorowych projektów parku. Podobały się wszystkim. Długo zastanawiali się radni, który z nich wybrać. Wreszcie po dyskusji wybrali jeden, ich zdaniem najlepszy i postanowili, że zaraz wezmą się do roboty, że przyjadą sami i zachęcą swoich sąsiadów.

Nadchodził 22 lipca 1951 r. Dla uczczenia rocznicy wyzwolenia zobowiązali się chłopci i pracow-



29 czerwca 1952 roku basen w Siedliszczu był gotów

nicy instytucji do pracy przy budowie parku. Najpierw stawili się pocztowcy, potem chłopci z Siedliszcza i okolicy, pracownicy GRN, szpitala i GS, młodzież szkolna. Zasypywano doły, równano pochyły i podmokły miejscami teren; przerzucano około 6000 m³ ziemi. Powstała aleja Pocztowców, aleja GRN, Szkolna, Szpitalna, a na środku parku wielki „gazon” chłopski.

Potem odbywało się sadzenie drzew. Z całej gminy przynoszono kilkuletnie drzewka, liściaste i iglaste — razem około 1000 sztuk. Na wiosnę 1952 roku park się zazielenił, w stronę szpitalnych izb wiał już czysty, orzeźwiający wiatr.

Na innej sesji Gminnej Rady Narodowej wybuchł gorący spór. Na targowicy, dużym, równym placu, na który od lat spędzano bydło, zaczęli grać w piłkę LZS-owcy. Nie podobało się to radnym. Rada w radę, postanowili oddać sportowcom na boisko kawał nieużytkowanej ziemi. Wstał wówczas jeden z młodych i powiedział: „Przekazać ziemię, to mało, musimy na niej zrobić boisko. Ale to nie wszystko, my chcemy mieć i basen. Pomóżcie nam.”

Tego już było za wiele dla większości zebranych: „W Siedliszczu basen? — Powariowali!”

Wtedy zabrał głos dr Bałasz i zaczął dowodzić, że budowa basenu da nie tylko wiele przyjemności, ale przyniesie duże korzyści. Przecież przez wykopanie 5 km rowów doprowadzających i odprowadzających wodę z basenu osuszy się kilkadziesiąt hektarów trzęsawisk. Znikną komary, roznosiciele malarii — będą dobre łąki.

To przeważało; zapadła decyzja o budowie boiska i basenu. Ciężka to była praca. Wiele tysięcy roboczogodzin dali chłopci z Siedliszcza i okolic. Najwytrwalej pracowali LZS-owcy z Janem Młynarczykiem na czele. Kierował pracą dr Bałasz, pomagali mu: sołtys Wojciszyn, chłopci Zygmunt Grzesiuk, Władysław Rywucki. Interesowało się pracą Prezydium GRN, mówiono o tym sołtysom, poruszano na sesjach Rady.

Wreszcie po przełamaniu wielu trudności (brak cementu, brak funduszy) — 18 grudnia 1951 roku basen był gotów w stanie surowym, a 29 czerwca 1952 roku nastąpiło jego otwarcie. Sprawdziły się również słowa dr Bałacza — rowy doprowadzające do basenu wodę osuszyły trzęsawiska. Dziś orzą tam traktory.

(Dokończenie na str. 10)

(Dokończenie ze str. 8—9)

NIE SPOCZYWAJĄ NA LAURACH

Potem była jeszcze budowa stadionu, Domu Sportowca, za-lesianie nieużytków, położenie kilkuset metrów betonowego chodnika, radiofonizowanie gromady. Każdą pracę zaczynano od omówienia jej na sesji Rady, każdą sprawę Rada, jak mogła, popierała.

Zmienił się wygląd Siedliszcza, zmienili się sami ludzie. Trudno im zrozumieć teraz, jak mogli tyle lat żyć po staremu, chcą zrobić jeszcze więcej.

Gromadzki Komitet Frontu Narodowego wysunął nowe plany: budowę szkoły, przedszkola, nowej siedziby GRN i lecznicy dla zwierząt. Czy dadzą radę? Sądząc z dotychczasowych osiągnięć — tak.

Po to zaś, by zapewnić wykonanie tych zamierzeń, na zebraniu gromadzkim mieszkańcy Siedliszcza wysunęli najlepszych, najbardziej zasłużonych ludzi do Gromadzkiej Rady Narodowej — nauczyciela Jana Młynarczyka, sołtysa z Marynina Franciszka Pydę, sołtysa z kolonii Siedliszcze Michała Wojciszyna, zastępcę przewodniczącego Prezydium GRN Witolda Matulewicz. A dra Bałasza w uznaniu jego zasług wysunęli do Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie.

Przed nową Gromadzką Radą Narodową, jej radnymi stoi piękne zadanie dalej poprowadzić to, co zrobiono dotąd. Bo chcą tego mieszkańcy Siedliszcza, bo na Siedliszcze patrzą się chłopci z okolicy i idą w jego ślady. Już chłopci z Dorohuczy budują wspólnie drogę, chcą wspólnie wybudować szkołę i zelektryfikować wieś.

Tak to przykład Siedliszcza budzi piękną ambicję równania w górę. To trzeba widzieć i doceniać, warto dlatego upowszechniać doświadczenia Siedliszcza w działalności rad narodowych.

J. Kiegiel

PROGRAM DZIAŁANIA KANDYDATA NA RADNEGO

Na członka Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze wysunięty został w powiecie Świebodzin Wilhelm Rokietnicki, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Ojczycach. Rokietnicki już od r. 1953 był członkiem Woj. RN.

— Nic samo się nie robi. Nic tak mocno chłopca do spółdzielni nie przekonuje, jak dobry przykład, jak dobra spółdzielnia produkcyjna — mówi Rokietnicki. — Kto o tym stale nie pamięta, ten na wsi wiele dobrego nie zdziała. Chłop jest człowiekiem praktycznym: umie po gospodarsku rachować. Jeśli stojący dotąd na uboczu chłop widzi, że istniejąca obok niego spółdzielnia dobrze prosperuje, dobrze wywiązuje się z obowiązków względem państwa, lepiej uprawia ziemię i wygospodarowuje wyższe dochody, wtedy skłania się do wstąpienia do spółdzielni.

Ojczyckich spółdzielców cechuje przede wszystkim to, że sumiennie podchodzą do swoich spółdzielczych obowiązków. Nie ma tam bumełnictwa. Nikt nie ogląda się na to, aby go w pracy kto inny wyręczył. Za swój zespołowy majątek, za jego nienaruszalność i stały wzrost czują się odpowiedzialni wszyscy członkowie. Niemalą pracy włożył Rokietnicki w wytworzenie się wśród spółdzielców w Ojczycach takiego poczucia wartości zespołowej pracy. Pod jego kierownictwem spółdzielnia produkcyjna z roku na rok podnosi swoją gospodarkę. Z każdym rokiem wzrasta w spółdzielni wydajność z hektara, zwiększa się zespołowa hodowla, wzrasta wartość dniówki obrachunkowej.

Obok niewątpliwych osiągnięć ma spółdzielnia także jeszcze braki w organizacji pracy.

Ale cenne u Rokietnickiego jest to, że braków tych ani on, ani spółdzielcy nie ukrywają. Przeciwnie — walczą z nimi. Chcą gospodarować z każdym rokiem znacznie lepiej, bo przecież mają ku temu wszelkie warunki. Chcą więc w dalszym ciągu otrzymywać wyższe plony, zwiększać hodowlę. „Niech się indywidualni chłopci naszej gospodarki dobrze przyjrą — mówią — a zobaczą wtedy, że pracować i żyć lepiej można tylko na wspólnym“.

Swoje braki nazywają w Ojczycach po imieniu.

— Teraz — mówi przewodniczący spółdzielni Rokietnicki — kiedy wybierać będziemy nowych radnych do rad narodowych, musi-

my się od nich domagać, aby i naszym spółdzielczym sprawom poświęcili więcej uwagi. Dotychczas niektórzy pracownicy Powiatowego Zarządu Rolnictwa interesowali się u nas wieloma sprawami, ale niektórych to jakbyśmy wcale nie widzieli.

— Mamy na przykład — mówi dalej Rokietnicki — każdego roku kłopoty z otrzymaniem części zamiennych do maszyn, które zamawiamy w Składnicy Zaopatrzenia Rolnictwa w Sulechowie. Ale najczęściej, kiedy zjawiamy się w Składnicy, odpowiadają nam: „Zabrakło. Pół godziny temu takie same części zabrała inna spółdzielnia“.

— Takie „załatwianie“ sprawy nas nie zadowala. Moim zdaniem — mówi Rokietnicki — wszystkie spółdzielnie w naszym powiecie odpowiednio zamówienia powinny sporządzać jeszcze w okresie zimy, a potem trzeba dopilnować, aby na podstawie tego zamówienia sulechowska Składnica w czas zaopatrzyła się w potrzebne części zamienne.

Lecz nie tylko o swoje własne zespołowe gospodarstwo troszczą się spółdzielcy ojczyccy. Swoimi doświadczeniami dzielą się z sąsiednimi spółdzielni.

— Nowe rady narodowe — mówi Rokietnicki — będą musiały zainteresować się też więcej niż dotychczas takimi sprawami, jak niedostateczne wyniki walki o wzrost plonów w spółdzielniach.

— Niektóre sąsiadujące z nami spółdzielnie nie mają gorszych gleb od naszych, ale mimo to plonów zbierają za mało. Dotychczas jednak nikt się tym nie zainteresował. Ani przedstawiciele Powiatowej Rady Narodowej, ani też nikt z POM nie wyjaśnił tym spółdzielcom, na czym polegają popełniane przez nich błędy i jak unikać ich na przyszłość. Gdyby to zrobiono, wtedy okazałoby się, że tam po prostu niewłaściwie uprawia się ziemię, niewłaściwie stosuje się nawozy sztuczne, że brak jest należytej organizacji pracy.

— Jeżeli tymi sprawami rady w przyszłości lepiej pokierują, to i wyniki walki o wzrost plonów będą wszędzie lepsze — kończy rozmowę radny Rokietnicki.

H. Lipiński
Zielona Góra

WSZYSTKIE SIŁY DO WYKONANIA PROGRAMÓW WYBORCZYCH

Pracujący chłopci z Podleśna, Jesionowa, Orzechowa i Międzyzlesia pow. Lidzbark Warmiński, zorganizowani w szeregach Frontu Narodowego, pierwsi w woj. olsztyńskim wystąpili z cenną inicjatywą. Po gruntownym przedyskutowaniu programu wyborczego Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego opracowali swój własny program.

Na posiedzeniu Gromadzkiego Komitetu FN w Podleśnie w ożywionej dyskusji, jak prawdziwi i odpowiedzialni gospodarze, wskazując poważne już osiągnięcia w produkcji roślinnej i hodowlanej, mówili również szczerze o brakach, które hamują postęp naszego rolnictwa.

Wskazali, że mimo znacznej poprawy przeciętna wydajność dla żyta jest u nich jeszcze niska i wynosi około 10—11 q z ha. Zbiór pszenicy jarej waha się od 12 do 13 q z ha, owsa 14 z ha, ziemniaków 100 i 110 q, a buraków cukrowych nie więcej niż 200 q z ha.

Są jednak tacy chłopci, jak np. Józef Kieźul z Podleśna, który dzięki dobrej uprawie, terminowym siewom, wyborze właściwego stanowiska, dobrej pielęgnacji, jak również terminowym zbiorom osiągnął w br. przeciętnie 15 q żyta, 18 q pszenicy jarej, 22 q owsa, 150 q ziemniaków i ponad 300 q buraków cukrowych z ha. Podobne wyniki jak Kieźul osiągają również Marian Baranowski z Jesionowa, Bronisław Bierazo z Orzechowa, Władysław Stamszewski z Międzyzlesia i inni.

Na uwagę zasługuje spółdzielnia produkcyjna w Orzechowie, która w tym roku uzyskała z całego arealu po 14 q zbóż kłosowych, natomiast z 11 ha zebrano po 21 q żyta kwalifikowanego. Osiągnęła również po 150 q ziemniaków oraz po 41 q lnu z ha.

Ale są i tacy jak Jesiołkiewicz z Podleśna, który na 8-hektarowym gospodarstwie nie

posiada inwentarza żywego poza kilku kurami. Sezonowo tylko, jak otrzyma pożyczkę od państwa, kupuje krowę lub parę świń, które po pewnym czasie zmarnuje. W br. otrzymał on również 2.200 zł pożyczki, za którą kupił krowę, ale już ją przetrwonil. Jesiołkiewicz, zamiast szczerze pracować jak inni, woli grywać w karty lub w lecie odpoczywać w cieniu, gdyż boi się, ażeby go słońce nie przepaliło. Nic więc dziwnego, że większa część jego ziemi leży odłogi i ma on poważne trudności z wykonywaniem obowiązków wobec państwa. Jego śladami idą już od kilku lat Zygmunt Widłaś i Stanisław Wawryszczak z Orzechowa. O nich to właśnie mówili chłopci na zebraniu GKFN: Józef Krygier, przodujący rolnik z Jesionowa, Polak miejscowego pochodzenia, Lucjan Adamkiewicz z Podleśna i inni wytykali ich błędy i nieróbstwo, jak również wskazywali brak opieki nad nimi ze strony Prezydium GRN z Dobrego Miasta, które za słabo oddziaływało na takich Jesiołkiewiczów, Widłaśiów czy Wawryszczaków. Ponadto dyskutanci wskazywali bardzo wyraźnie, że gromadzka rada narodowa przy pomocy GKFN musi się szybko zająć tymi, co zamiast gospodarzyć dewastują raczej posiadane gospodarstwa.

Wiele uwagi poświęcono w programie wyborczym uprawie, nawożeniu i pielęgnacji łąk i pastwisk, które do tej pory, mimo pewnej poprawy, są jeszcze w większości zaniedbane, a przeciętna ich wydajność nie przekracza 26 q z ha. Gdyby tylko w Podleśnie doprowadzić łąki do lepszej kultury i osiągnąć 40 q siana z ha — co jest zupełnie możliwe — to bez większych trudności w ciągu najbliższych lat można by podnieść stan hodowli bydła o dalsze 150 sztuk.

W programie wyborczym w Podleśnie znalazła się też sprawa

całkowitego zagospodarowania odłogów, których tylko w Orzechowie jest jeszcze około 60 — 70 ha, w Międzyzlesiu blisko 40 ha. Chłopci tych wsi zobowiązali się w całości zagospodarować odłogi jesienią br. i na wiosnę przyszłego roku.

Nie pominięto również tak istotnej sprawy, jaką jest dla gospodarstw bezkonnych pomoc sąsiedzka, jak remont budynków w znajdujących się jeszcze w gromadzie Podleśno 18 wolnych gospodarstwach. Chłopci zobowiązali się zabezpieczyć wyremontowane budynki do czasu przybycia nowych osadników.

W gromadzkim programie wyborczym ujęto i takie prace, jak zakładanie sadów i ogrodów warzywnych oraz pszczelarstwo. Także i w tym powinna przyjść z wydatną fachową pomocą służba rolna rad narodowych. W grudniu w Podleśnie będzie zorganizowane samokształcenie rolnicze, do którego zostaną również włączone kobiety, uczestniczki konkursu hodowlanego.

Szczególnie mocno postawiono w programie wyborczym KFN w Podleśnie wykonywanie wszystkich obowiązków wobec państwa, bowiem tylko całkowita i terminowa ich realizacja będzie wpływać na umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego — fundamentu władzy ludowej.

Chłopci z Podleśna, Jesionowa, Orzechowa i Międzyzlesia dobrze przemyśleli swój program wyborczy. Po długich dyskusjach oraz wniesieniu wielu istotnych poprawek zatwierdzili go jednogłośnie. Ale główna rzecz w tym, ażeby już teraz, nie czekając na wiosnę przyszłego roku, mobilizować wszystkie twórcze siły do całkowitej realizacji programu.

M. Porzuczek

przewodniczący Komisji
Rolnictwa i Leśnictwa
Woj. RN w Olsztynie

CENNA KRYTYKA

Dla ściślejszego powiązania się z ludnością miasta Komisja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej MRN w Białymstoku postanowiła nawiązać kontakt z komitetami blokowymi.

W tym celu Komisja na posiedzeniu 21.IX.1954 r. z udziałem członków komitetów blokowych przeanalizowała przebieg remontów mieszkań i podłączeń wodociagowych. Stwierdzono, że dzięki komitetom blokowym, które w czynie społecznym wykonują 90% prac przy wykopach do budowy linii wodociagowej, zaoszczędzono poważne sumy; przeznaczono je na dodatkowe podłączenia.

Niedostateczna jednak była mobilizacja mieszkańców do prac społecznych przy remontach mieszkań. Chociaż mieszkańcy remontowanych budynków wykonują tylko prace niefachowe przy remontach mieszkań, jednak praca ich jest cenna i komitety blokowe powinny występować z inicjatywą remontowania we własnym zakresie budynków mieszkalnych czy też gospodarczych.

Komitety blokowe niedostatecznie też kontrolują przebieg remontów i nie zawsze biorą udział w typowaniu mieszkań do remontów i przyjmowaniu wyremontowanych obiektów.

Sprawozdanie z przebiegu remontów mieszkań i podłączeń wodociagowych za okres 1. I. do 1. IX. 1954 r. złożył członek Prezydium — kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — Dominikowski. W dyskusji nad sprawozdaniem członkowie komitetów blokowych nie tylko krytykowali pracę Wydziału i MPRB, lecz również zgłosili szereg

wnioseków zmierzających do zlikwidowania niedociągnięć. Deklarowali oni także swój udział w pracach społecznych przy remontach mieszkań i podłączeniach wodociagowych.

Przedstawiciel KB Nr 1 mówił o niedociągnięciach w pracy Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przy załatwianiu wniosków komitetów blokowych w sprawie remontów mieszkań i podłączeń wodociagowych. Przedstawiciel KB Nr 49 podał przykłady marnotrawstwa materiałów budowlanych i brakorobstwa przy remoncie budynku Nr 2 przy ulicy Poleskiej.

Jednocześnie członkowie KB wskazali takie braki, jak niezalatywanie ich wniosków przez Wydział Gospodarki Komunalnej, niezapraszanie do udziału w odbiorze ukończonych obiektów, kumoterskie ustosunkowanie się niektórych pracowników Wydziału przy ustalaniu kolejności remontów poszczególnych mieszkań itp.

Wiele było cennych wniosków.

Komisja postanowiła przeprowadzać co kwartał posiedzenia z udziałem członków KB i przedsiębiorstw komunalnych. Będzie się wtedy omawiać nie tylko ko remonty mieszkań i wodociągów, lecz wszystkie zagadnienia bytowo-komunalne. Wnioski z tych posiedzeń będą składane Prezydium MRN, a o sposobie wykonania będą powiadamiane komitety blokowe.

St. Reluga

kierownik Oddz. Org. Prezydium MRN
w Białymstoku

Smutne, ale prawdziwe

Już trzeci miesiąc z kolei Komisja Drobnej Wytwórczości i Przemysłu Miejscowego Woj. RN w Opolu przeprowadza kontrolę w pow. głubczyckim chcąc usprawnić świadczenie usług dla ludności. Jak się troszczy Prezydium PRN w Głubczycach o rozwój przemysłu drobnego i rzemieślniczą w powiecie, świadczą następujące fakty.

Kierownik Referatu Przemysłu jest równocześnie kierownikiem Referatu Skarg i Zażaleń. Wobec tego skargi na Referat Przemysłu sam przyjmuje i załatwia według własnego uznania. Za to od chwili objęcia Referatu Przemysłu nie był jeszcze ani razu w placówkach podległych temu Referatowi, nie pomyślał o uruchomieniu nowych punktów usługowych, nie mówiąc o uruchomieniu nowych spółdzielni pracy, konieczne potrzebnych w powiecie.

W październiku w czasie ostatniej kontroli przeprowadzonej przez Komisję Drobnej Wytwórczości i Przemysłu Woj. RN kierownik Referatu Przemysłu był nieobecny. Wobec tego zwrócono się do Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego (tak poradził przewodniczący Prezydium PRN). Okazało się, że pracownicy Pow. KPG, chociaż pracują już od dwóch, a nawet od trzech lat, nie wiedzą nic o spółdzielniach pracy, nie wiedzą, czy one istnieją.

Smutne to bardzo, że Pow. KPG nie zainteresowała się, jakie są w powiecie spółdzielnie pracy i punkty usługowe. Dałoby się tu zastosować stare przysłowie „jaki pan — taki kram“. Jaka troska Prezydium — takie spółdzielnie pracy i punkty usługowe.

A. Kowalski

członek Komisji Drobnej Wytwórczości i Przemysłu Woj. RN
w Opolu

Obiecanki — cacanki

Najważniejszą sprawą w gromadzie Jaworzno jest elektryfikacja. Mieszkańcy tej wsi chcą przeprowadzić elektryfikację już od kilku lat. W tym celu zebrali 35.000 zł i złożyli w Gminnej Kasie Spółdzielczej w Rudnikach. Pieniądze te uzyskano ze zbiorów i z imprez artystycznych.

Oprócz tego posiadamy około 90 słupów telegraficznych, które są rozstawione i wkopane we wsi przez chłopów. Brakuje jednak na słupach izolatorów elektrycznych i nie zaciągnięto drutów.

Komitet Elektryfikacji istniejący od kilku lat stara się o to, aby wieś Jaworzno weszła do planu elektryfikacji wsi. Co roku powtarza się obietnice, że w następnym roku wieś wejdzie do planu, i tak od roku 1948, a mimo to do wykonania nie doszło. Członkowie Komitetu Elektryfikacji piszą podania do Woj. RN w Łodzi, jeżdżą do Łodzi, ale bez skutku. W Prezydium Woj. RN skreśla się Jaworzno z planu i nie chce wysłuchać żądań i prośb chłopskich.

Mieszkańcy wsi Jaworzno stracili już nadzieję, że światło we wsi kiedyś będzie, a pracowników Prezydium Woj. RN w Łodzi uważają za biurokratów.

St. Marciniak
radny PRN
w Wieluniu

Widzieć w skargach inicjatywę mas

PRZYPATRZMY się, jak wygląda załatwianie skarg i życzeń ludności w Prezydium PRN w Grodzisku Mazowieckim.

Na posiedzeniu Prezydium PRN w Grodzisku Maz. 3 listopada br. omówiono m.in. formy pracy przy rozpatrywaniu wniosków i skarg ludności w czasie kampanii wyborczej.

W tym celu powołano nawet trzyosobową komisję, w skład której weszli: kierownik Oddziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej J. Będkowski, pracownik Oddziału Handlu W. Gajewska i pracownik Referatu Skarg H. Kłopotowska. Komisja miała czuwać nad załatwianiem zgłoszonych skarg. Skargi te i krytyczne uwagi ludności są zanotowane w protokołach zebrań.

Pobieżna analiza tych protokołów wskazuje, że **większość krytycznych wypowiedzi piętnuje braki w działalności prezydiów GRN i aparatu handlu uspołecznionego na wsi. Dużo jest postulatów pod adresem przyszłych gromadzkich rad narodowych.**

Oto Tomasz Wnuk, aktywista ZSL, przodujący chłop ze wsi Guzów, stwierdził na zebraniu Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego, że Gminna Spółdzielnia w Guzowie utrudnia chłopom nabywanie opału i nawozów sztucznych. Wskazał on beczynność GS, która nie ma odpowiednich składów na opał i nawozy sztuczne.

Na zebraniu gromadzkim we wsi Izdebnko Kościelne 7 listopada 1954 r. chłopci wysunęli szereg postulatów pod adresem obecnych władz gminnych i przyszłej gromadzkiej rady narodowej. A więc: trzeba założyć światło w grom. Izdebnko, naprawić drogę prowadzącą z Grodziska przez Krasiczą Wolę do Izdebna, zorganizować świetlicę i przedszkole w gromadzie, sklep umieścić w innym budynku — ponieważ tam gdzie się mieści, jest wilgoć i towary niszczeją.

Chłopi z osady Staro-Wiskitki, Władysław Sieręga i Stefan Rotehimel, mówili, że Prezydium GRN systematycznie nie odpowiada na skargi. Jako przykład podał Wł. Sieręga fakt, że Prezydium GRN nawet nie odpowiedziało na podanie robotnicy Zakładów Żyrardowskich, w której mieszkanianu zawalił się sufit.

Na innych zebraniach mówiono o sprawie niewypłacania odszkodowań za zasiewy zniszczone przez myśliwych, o konieczności przeprowadzenia elektryfikacji i budowy mostów w osadzie Wiskitki, o brakach towarów w sklepach itp.

Są to niektóre tylko głosy z czterech zebrań gromadzkich, a takich zebrań było w pow. Grodzisk Maz. ponad 100

Jaką siłę społeczną można by uruchomić, gdyby na gorąco przystąpić wspólnie z wnioskodawcami do rozpatrzenia tych uwag i wniosków. Gdyby choć częściowo rozładować słuszne niezadowolenie z niewłaściwej pracy niektórych gminnych spółdzielni i prezydiów GRN.

Miałyby co robić wydziały i referaty Prezydium PRN, miałyby czego pilnować owa komisja powołana 3 listopada przez Prezydium PRN. A tymczasem?

Tymczasem — jak oświadcza kierownik Oddziału Organizacyjnego Czesław Stobiecki — **Komisja nie ma co robić, bo do Prezydium nie wpłynęła jeszcze ani jedna skarga. Rzekomo na zebraniach — zdaniem ob. Stobieckiego — chłopci nie występują z żadnymi skargami; „najwyżej jeden na drugiego popsiochy, gdy mu się kandydatura na radnego nie podoba“.**

*

Niezrozumienie znaczenia skarg występuje w Grodzisku jednak nie tylko w kampanii wyborczej.

Do Prezydium wpływa przeciętnie 50 skarg miesięcznie. Na 543 skargi, które wpłynęły od 1 stycznia do 10 listopada br., jest niezadowolonych — wg danych z rejestru — 116, a wg informacji kierownika Referatu Skarg H. Kłopotowskiej — 95.

Wśród skarg niezadowolonych są 2 ze stycznia br., 2 z kwietnia, 17 z maja, 21 z czerwca, 10 z lipca, 10 z sierpnia oraz 54 z września, października i listopada br.

Ale i wśród skarg załatwionych jest wiele przykładów mitręgi i niefrasobliwości. Oto jeden z nich:

Jan Zagrajek ze wsi Budy Zosine gm. Baranów zwrócił się 29.XII. 1953 r. ze skargą, w której podał, że otrzymuje zawyżone wymiary podatku i dostaw zboża i żywca. Wymiar obliczony jest z 3,90 ha, a w rzeczywistości — jak magą stwierdzić świadkowie, których podaje w skardze — nie posiada on tak dużej działki. W sprawie tej — żali się ob. Zagrajek — wielokrotnie zwracał się do Prezydium GRN w Baranowie, lecz go nie wysłuchano. Na skardze jest pieczęć i podpis sołtysa, są też znaczki opłaty stemplowej.

W odpowiedzi — skierowanej po przeszło 9 miesiącach (2.X. br.) do ob. Zagrajka — powiatowy mierniczy Czesław Minkiewicz zawiadamia go, że w dniach 11 lub 13.X br. winien on zgłosić się do Prezydium PRN celem podania szczegółowych danych dotyczących położenia i wielkości działki. Potem — czytamy w liście — zostanie sporządzony kosztorys wykonania pomiarów i gdy ob. Zagrajek wpłaci pieniądze, ustalony zostanie dzień wyjazdu mierniczego.

Na co czekał ob. Zagrajek aż 3 kwartały?

Ludność szuka stałego kontaktu z radą narodową. Skargi i krytyka ludności nie są — jak przyzwyczaili się niektórzy aktywiści określać — wyłącznie „biadoleniem“. W tych skargach zawarta jest inicjatywa współpracy z władzą ludową.

Inicjatywa, której nie wolno pomijać, lekceważyć.

Zofia Feder

Z działalności rad w ZSRR

TRZEBA LEPIEJ KIEROWAĆ REJONOWYMI KOMITETAMI WYKONAWCZYMI

(Tłumaczenie z „Izwestii“ Nr 246 z 16.X. 1954)

WRZEŚNIOWE Plenum KC KPZR zażądało zwiększenia odpowiedzialności rejonowych komitetów wykonawczych za wykonanie dyrektyw partii i rządu, silniejszego kierowania przez nie kolchozami i MTS. **Zobowiązuje to wyżej postawione organy radzieckie do stałego udzielania konkretnej pomocy rejonowym komitetom wykonawczym, do umiejętnego kierowania ich działalnością organizatorską.**

Jest jasne, że dyrektywy realizują ludzie. Dlatego dobór i rozmieszczenie kadr, ich wychowywanie i instruowanie są rzeczą podstawową w kierowaniu rejonem. W ostatnim okresie KC KP Gruzji i Rada Ministrów Gruzjińskiej SRR wiele zrobiły w dziedzinie zasilenia rejonowych komitetów wykonawczych pewnymi politycznie, wykształconymi i doświadczonymi kadrami. **Organizacje Republiki skierowały do rejonów ludzi, którzy wykazali się inicjatywą i dobrą pracą.**

Obecnie na 69 przewodniczących komitetów wykonawczych rejonowych rad Republiki 35 ma pełne wyższe wykształcenie, 28 — nieukończone wyższe, 4 — średnie; 22 przewodniczących rejonowych komitetów wykonawczych ukończyło specjalne studia agronomiczne i zootechniczne. Wszyscy ci towarzysze mają niezbędne doświadczenie w pracy z masami, dobrze znają produkcję rolniczą.

Komunistyczna partia i rząd radziecki doceniają wielkie znaczenie stacji maszynowo-traktorowych. Uwzględniając decydującą rolę MTS w dalszym rozwoju rolnictwa, kierownicze organy Republiki podjęły niezbędne kroki zmierzające do wzmocnienia ich kadr. Do pracy w MTS skierowano 206 specjalistów z aparatu ministerstw, instytucji radzieckich i zakładów przemysłowych Republiki. Teraz wszyscy dyrektorzy i główni mechanicy MTS mają wyższe wykształcenie.

Znacznie polepszył się również jakościowy skład kierowniczych kadr kolchozowych. W tej chwili 445 przewodniczących kolchozów ma wyższe wykształcenie, a 549 — średnie wykształcenie (specjalistyczne). Do pracy w kolchozach wysłano ponad trzy tysiące specjalistów z wyższym i średnim wykształceniem.

Wzmocnienie kadr rejonu pozwoliło znacznie podnieść poziom kierowania produkcją kolchozów

oraz budownictwem gospodarczym i kulturalnym w rejonach Republiki.

RADA Ministrów Republiki, realizując postanowienia KC KPZR, znacznie ukróciła papierkowość w swojej pracy, zaczęła wysyłać w teren mniej pism, organizować mniej posiedzeń i narad. Jednak nie udało się nam wykorzystać do końca kancelaryjno-biurokratycznych metod kierownictwa. Rada Ministrów Republiki dotychczas jeszcze uchwała mnóstwo dekrétów. Niektórzy nasi odpowiedzialni pracownicy z byle powodu starają się zapewnić sobie uchwałę Rady Ministrów Republiki. Nie wyobrażają sobie kierowania bez papierków.

Pracownicy rejonów potrzebują codziennej pomocy, dobrego fachowego instruktora. W tym celu Rada Ministrów Republiki przeprowadza narady i seminaria, na których wyjaśnia się przewodniczącym rejonów najważniejsze zagadnienia polityki partii i państwa radzieckiego i zadania stojące przed Republiką.

W instruktarzu kładziemy głównie nacisk na nawiązanie osobistych kontaktów z pracownikami rejonowymi. Przy tym poprzednio pracownicy, zajmujący kierownicze stanowiska w Radzie Ministrów Republiki, jeździli w teren, ale przebywali tam niedługo, więc nie mogli dokładnie zorientować się, jakie są przyczyny pozostawania w tyle tego czy innego rejonu, nie umieli skutecznie pomóc przewodniczącym rejonowych komitetów wykonawczych. Teraz wyjazdy naszych pracowników obejmują dłuższe okresy czasu. Jest to oczywiście zjawisko pozytywne.

Kierować — to znaczy kontrolować przebieg wykonania dyrektyw partii i rządu, rozporządzeń i dekrétów kierowniczych organów Republiki. W ostatnim okresie Rada Ministrów Gruzjińskiej SRR skupiła uwagę na kontroli wykonania. Rada Ministrów wysłuchuje sprawozdań komitetów wykonawczych rad rejonowych. Każdy referat rejonowego komitetu wykonawczego poprzedza głęboka i szczegółowa kontrola sytuacji w rejonie, przeprowadzana przez specjalnie powołaną brygadę składającą się z odpowiedzialnych pracowników Rady Ministrów, zainteresowanych ministerstw, specjalistów rolnictwa i przemysłu.

RADA Ministrów przedyskutowała sposób przygotowywania i przeprowadzania posiedzeń komitetów wykonawczych w rejonach: Miestyjskim, Wanskim, Tierzolskim i Lentiechskim. Okazało się, że porządek dzienny tych posiedzeń zawierał dużą ilość zagadnień, na posiedzenia wzywano wielu przewodniczących kolchozów i innych odpowiedzialnych pracowników. Nierzadko dyskusja nad sprawami wysuniętymi przez komitet wykonawczy była powierzchowna, bez dokładnego zbadania danej kwestii, a podejmowane uchwały były abstrakcyjne i deklaratywne; nie zawierały ani konkretnych zadań, ani ścisłych terminów wykonania. Dyskusja nad tym zagadnieniem pozwoliła usunąć niedociągnięcia właściwe wielu rejonowym komitetom wykonawczym naszej Republiki.

We wrześniu Rada Ministrów Republiki wysłuchała sprawozdawczego referatu przewodniczącego komitetu wykonawczego Zugdydzkiej Rady Rejonowej, tow. Mikawa i koreferatu kierownika wydziału organizacyjno-instruktorskiego Rady Ministrów, tow. Kurcykidze. Uchwała Rady Ministrów Republiki wspomina o niektórych osiągnięciach w pracy rejonowego komitetu wykonawczego w dziedzinie rozwoju rolnictwa i budownictwa kulturalnego; równocześnie wykryło poważne niedociągnięcia w dziedzinie gospodarczego rozwoju rejonu. Kolchozy i sowchozy rejonu pozostały w tyle w wykonywaniu planu zbiorów herbaty. Rejonowy Komitet Wykonawczy zdołał wybrnąć z trudnej sytuacji i obecnie rejon należy do przodujących w dostawach herbaty.

REJONOWE komitety wykonawcze: Kutaisski, Achalkałaski, Marnieulski i Kłuchowski składały na posiedzeniu Rady Ministrów Republiki sprawozdania na temat swojej pracy w zakresie rozpatrywania skarg ludzi pracy. To pozwoliło zwiększyć odpowiedzialność kierowników rad rejonowych za terminowe rozpatrywanie podań ludzi pracy i wzmóc uwagę, z jaką rady terenowe powinny odnosić się do spraw nurtujących ludność.

Jednym z najważniejszych działów pracy kierowniczej jest uogólnianie, upowszechnianie i krzewienie w produkcyjnej pracy kolchozów zdobyczy przodującej nauki radzieckiej, godnych uwagi doświadczeń nowatorów w zakresie rolnictwa. Rada Ministrów Republiki opracowała i zatwierdziła plan krzewienia zdobyczy nauki i przodujących doświadczeń. W planie tym przede wszystkim skierowano uwagę na sprawę jak najszerszego stosowania kwadratowo-gniazdowego

sposobu siania kukurydzy i słonecznika, sadzenia kartofli i warzyw oraz na pielęgnację rozsady w doniczkach torfowych.

Dla zaznajomienia z postępowymi metodami uprawy roli przeprowadzono seminaria i grupowe narady przewodniczących rejonowych komitetów wykonawczych i kolchozów oraz specjalistów rolnictwa i pracowników MTS, wysłano do rejonów konkretne instrukcje i wskazówki metodyczne. Najlepsze gospodarstwa Republiki — kolchozy i sowchozy — odwiedziło ponad 200 wycieczek złożonych z przewodniczących rejonowych komitetów wykonawczych, przewodniczących kolchozów, głównych agronomów, mechaników z MTS, zootechników, kierowników domów kultury rolnej, brygadierów i kierowników farm hodowlanych.

Obecnie w Republice szeroko popularyzuje się przodujące doświadczenia zademonstrowane na Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej. Staramy się uczynić doświadczenie najlepszych nowatorów socjalistycznego rolnictwa — pokazane na wystawie — własnością wszystkich kolchoźników, pracowników sowchozów i MTS naszej Republiki i na tej podstawie osiągnąć rozkwit rolnictwa, sadownictwa i uspołecznionej hodowli.

Rejon — to centrum administracyjne, które skupia w sobie wszystkie nici politycznego i gospodarczego kierownictwa. Im wyższy będzie poziom kierowania rejonowymi komitetami wykonawczymi, im aktywniejsza będzie ich działalność organizatorska — tym pomyślniej uda się zrealizować zadania, które partia i rząd stawiają przed narodem radzieckim.

G. Dżawachiszwili

przewodniczący Rady Ministrów
Gruzińskiej SRR



Stolica Gruzji — Tbilisi. Plac Bohaterów

GROMADA STARZYNO OTRZYMAŁA PUNKT FELCZERSKI

„Spowodujemy dalszy rozwój sieci placówek zdrowia, a mianowicie uruchomimy 4 punkty felczer-skie” — głosi program wyborczy Frontu Narodowego powiatu plockiego.

Za słowami idą czyny. W dniu 12 listopada wieś Wólka Podgórska, wchodząca w skład gromady Starzyno, otrzymała punkt felczer-ski łącznie z punktem aptecznym, zaopatrzone w meble, sprzęt medyczny, narzędzia lekarskie, środki opatrunkowe i leki.

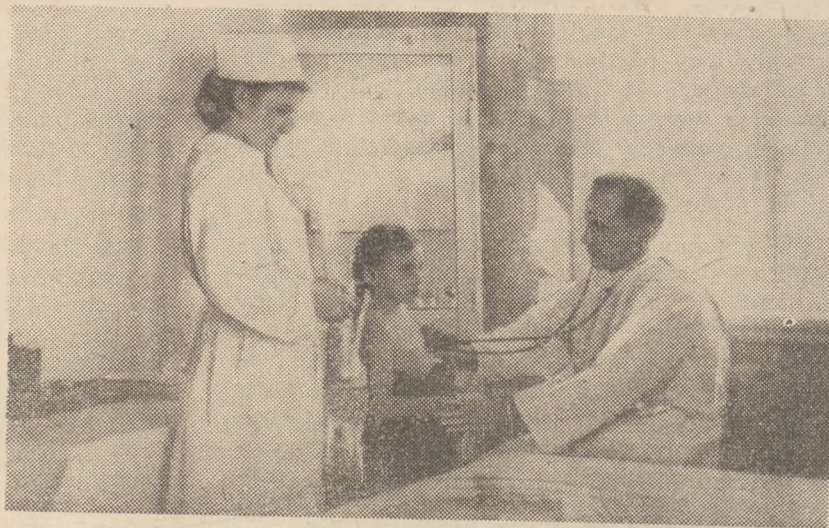
Na otwarcie przybyło ponad 120 osób z okolicznych wsi Drwały, Kupise, Podgórze, Rakowo i Starzyno — w tym połowa kobiet potrzebujących pomocy lekarskiej przeważnie dla swych dzieci. Przybył również sekretarz Prezydium PRN — Adolf Lewandowski, Franciszek Fabisiak — przewodniczący Komisji Zdrowia PRN, która od dłuższego czasu walczyła o uruchomienie tego punktu, Mieczysław Madany,

wysunięty przez chłopów do przyszłej Powiatowej Rady Narodowej w Płocku i przedstawiciele Prezydium GRN w Rębowie.

Kierownik punktu — felczer Edward Jastrzębski — przyjął ja-

ko pierwszą pacjentkę nowego punktu 6-letnią Kazię Lęcarską, córkę robotnicy.

E. Kowalewski
kier. Oddz. Org. Prezydium PRN
w Płocku



Pierwsza pacjentka w punkcie felczerskim w Wólce Podgórskiej

UWAGA! PRENUMERATORZY „RADY NARODOWEJ”
podajemy

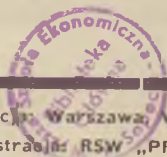
WARUNKI PRENUMERATY

Prenumeratę „Rady Narodowej” na rok 1955 należy zgłaszać i opłacać u listonoszy lub w urzędach pocztowych do 10 grudnia 1954 r.

Pismo można zaprenumerować na okresy: miesięczny, kwartalny, półroczny i roczny.

Cena „Rady Narodowej” nie została zmieniona i wynosi za 1 egzemplarz w prenumeracie: miesięcznie — 2,40 zł; kwartalnie — 7,20 zł; półrocznie — 14,40 zł; rocznie — 28,80 zł.

Prosimy Korespondentów i Czytelników o poinformowanie o tych warunkach nowowybranych radnych, aby mogli zaprenumerować pismo na styczeń.



Wydawca: RSW „PRASA”. Redaguje Komitet. Redakcja: Warszawa, Wiejska 6/8. Tel.: 870-01 wewn. 136, 196, 263, oraz bezpośredni 869-30. Administracja: RSW „PRASA”, Warszawa, Wiejska 12.